

Moja walka z rakiem

(68)

28 maja 2020

Mamy w Polsce 22 600 zakażonych koronawirusem, 1030 zgonów i 10 560 wyleczonych.

Piękna słoneczna pogoda i trochę cieplej niż wczoraj. Ale w nocy nadal chłodno i trzeba okrywać się dodatkowym kocem, a w mieszkaniu chodzić w szlafroku. Do południa wybraliśmy się do marketów, by uzupełnić nasze tygodniowe zapasy. Tak robimy prawie każdego tygodnia. I w zasadzie to nam wystarcza. Jak trzeba, pobiegnie się jeszcze na rynek po owoce, warzywa czy jak teraz po nowalijki. Niedawno, tydzień czy dwa napisałem skargę do rzecznika praw pacjentów przy rzeszowskim NFZ na mojego byłego lekarza rodzinnego Z. B. Wysłałem ją przez Internet. Na razie nie otrzymałem żadnego potwierdzenia ani odpowiedzi. Będę cierpliwie czekał, ale jeśli w ciągu miesiąca nie otrzymam żadnej odpowiedzi, upomnę się i zapytam dlaczego.

W MBP zaczęto rozprowadzać almanachy poetycki „Wiersze znad Sanu”. Gdy byłem tam rano, na liście widniały zaledwie 3 nazwiska osób, które potwierdziły jego odbiór. Mam nadzieję, że w ciągu tygodnia almanach trafi do pozostałych autorów. Bardzo mi na tym zależy.

Wczoraj Małgosia Żurecka przysłała nam przez Internet „Nasz Dom – Rzeszów” i wkładkę „Wers” z wierszami naszych poetów czł. ZLP. Jest to prezent na 100-lecie powołania ZLP. W kolejnych numerach będą publikowani inni autorzy.

Dziś Rada Polityki Pieniężnej obniżyła stopy procentowe do 0,1 proc., tym samym kazała Polakom kupować, co się da, a nie oszczędzać. Wracamy do lat PRL-u, gdy złotówka znaczyła mniej niż papier toaletowy. Moi uczniowie i wychowankowie w bursie szkolnej wklejali stużłotówkami i dwustużłotówkami ścian w pokoju. A byliśmy tak dumni, gdy w 1995 r. wymieniano stare złotówki na nowe. Nowa złotówka kosztowała 10 000 starych. Wystarczyło kilka lat rządów jednej partii, która ma w swej nazwie prawo i sprawiedliwość, by doprowadzić do oszczędności ludzi do ruiny. Z polityki pieniężnej uczyniono instrument władzy i panowania. I czym się taka polityka różni od tego, co robił p. Plichta, twórca Amber Gold, czy inni „specjaliści od finansów”, autorzy różnych „piramid”, potępiani i ścigani także przez obecnie rządzących? Utworzenie PPK – tak to wyglądało – miało zachęcać ludzi do oszczędzania i myślenia o własnej przyszłości i swoich bliskich. Niestety, znów się okazuje, że wszystko było jak zawsze – wydumaną fikcją i wyduszką. A rzeczywistość jest taka, jaka jest. Miejmy nadzieję, że nie potrwa to zbyt długo. Kiedyś nienormalny świat musi się skończyć. Bo tak dalek gospodarczy państwem średniej wielkości, należącym do UE, gdzie przecież obowiązują nowoczesne standardy,

nie można. Panie premierze Morawiecki, a kiedyś pan zachęcał młodych Polaków do powrotu do kraju, który miał być już kiedyś „drugą Japonią”, a potem w nowszych czasach „zieloną wyspą czyli Irlandią”. Czy droga, którą wybraliście, spełnia marzenia młodych? Naprawdę?! Wy w to wierzyacie? Może znów pan pojedzie do Wielkiej Brytanii i będzie zachęcał młodych Polaków do powrotu? Proszę spróbować!

29 maja 2020

Od rana słonecznie i ciepło, ale po południu zaczęło się chmurzyć. Temperatura na dworze w cieniu 18 stopni. W mediach trwa walka wyborcza, przede wszystkim między PiS i KO. Temat główny to Szumowski i spółki jego brata, i żony. Wczoraj tematem głównym był wniosek o wotum nieufności dla wicepremiera Sasina. Wniosek został przez Sejm odrzucony, ale przewagę zaledwie 3 głosów. Doszło też do starć i polemiki premiera Morawieckiego z opozycją. Ciosów sobie nie żałowano, ale przyznaję szczerze, że argumenty opozycji były dla mnie bardziej przekonujące niż premiera, który posługiwał się raczej piar niż faktami. Napięta atmosfera jest widoczna wszędzie, ale najbardziej w mediach. Rządzący nie są już tak pewni wygranej Andrzeja Dudy, dlatego czasami ataki ich spin doktorów, np. Bielana, przypominają nerwowe tiki. Dominuje piar nad rzeczywistością.

Po południu wychodzę z domu i udaję się na krótki codzienny spacer. Na ławeczce siedzą moi sąsiedzi i krótko ze sobą rozmawiamy o sprawach rodzinnych. Naraz podjeżdża do nas rowerem młody, może czterdziestoletni mężczyzna, też sąsiad z sąsiedniego bloku i zaczyna nadawać na Żydów. Nie pierwszy raz zresztą miałem okazję tego słuchać. Wiem, że jest jednym z uczestników spotkań stalowowolskich narodowców. Parę razy prostowałem grzecznie jego poglądy, ale to nic nie dało. Jak tylko usłyszy słowo Żyd w rozmowie, od razu wytacza swoją armatę i zaczyna mówić o rzekomych światowych spiskach żydowskich itp., dając do zrozumienia, że Żydzi nadal rządzą Polską, mają tylko zmienione nazwiska. Zażartowałem, że kiedyś też nazywałem się Goldman. Zapytałem go o puszczenie już to towarzystwo, czy widział kiedy prawdziwego Żyda? Bo ile wiem, ostatni Żyd żył i mieszkał w Rozwadowie w latach 60. i był ożeniony z Polką. Dodałem jeszcze, że to samo co on głosiła niegdyś propaganda hitlerowska, posądzając Żydów o wszystko złe, jakie jest na ziemi. A jak się to skończyło, powinien dobrze wiedzieć, bo uczył się historii w szkole. Ale czy to zmieniło jego myślenie, nie wiem. Trudno jednak dyskutować z kimś, kto ma takie poglądy i taką wiedzę. I tak – jak się okazuje – bez Żydów nadal mamy antysemityzm.

Wczoraj zmarł Jerzy Pilch, jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy i publicystów. Miał lat 68, absolwent krakowskiej polonistyki. Młodszy ode mnie o jedną dekadę. Doceniałem jego talent i umiejętności pisarskie, ale nie byłem ich entuzjastą. Ostatnie lata był już przykuty do wózka inwalidzkiego ze względu na chorobę Parkinsona, ale miał

zawsze poczucie humoru i nie ukrywał swojej choroby, ale nawet o niej często wspominał w swoich felietonach czy wypowiedziach dla mediów. Był niezwykle szczery w tym wszystkim, co pisał i robił, nawet mówił o swoim alkoholizmie i biedzie, jaką klepał na początku swej kariery.

cdn.

Miroslaw Osowski



Miroslaw G. Majewski

Tato

aparat nazywał się lubitel
czy jakoś tak – nie pamiętam
tata trzymał go na górnej półce
starej skrzypiącej szafy
z drewnianym zegarem na szczycie
który od dawna
nie tykał tym swoim hipnotyzującym
tik tak tik tak...
kartki albumu są luźne
fotki małe
10 x 13
wzrok mam słaby
w drżącej dłoni ściskam lupę
o! na tym zdjęciu tata po kolana w wodzie
to chyba z Sopotu
tata przypomina robotnika
tego z rozwichrzoną grzywką za sterem
z socrealistycznego plakatu
do sprawka lubitela
dlatego tata jest rosy
młody pełen wigoru i planów
na kolejnej fotce mama
w zaawansowanej ciąży ze mną
ostrożnie wchodzi do wody
ja już wtedy byłem
ale tak jakby nie do końca – nie w pełni
jak teraz...
tata urodził się 7 stycznia 1935 roku
to dla mnie ważna data
z jej kombinacji zrobiłem pin
do apki mojego banku
za każdym razem gdy go wbijam
widzę uśmiech mojego taty
lecz nie chcę pamiętać kiedy zmarł
wypieram to z siebie każdego dnia

sięgam po ściereczkę z mikrofibry
do okularów
bez pośpiechu wycieram
szkła i wypalowaną lupę
knykiem zgarniam ciepłą kroplę
która powoli spływa mi po policzku...
nic to! nic to.

oglądam dalej...